

Artamonow, M. I.

Na marginesie zagadnienia
pochodzenia Słowian wschodnich : (П.
Н. Третьяков, Восточнославянские
племена)

Światowit 20, 359-390

1948 - 1949

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

M. I. ARTAMONOW

NA MARGINESIE ZAGADNIENIA POCHODZENIA SŁOWIAN
WSCHODNICH ¹

[Ш. Н. Третьяков. Восточнославянские племена. Wydawnictwo Akademii Nauk
ZSRR Moskwa-Leningrad 1948] ²

(À PROPOS DU PROBLÈME DE L'ORIGINE DES SLAVES DE L'EST)

Nauka radziecka rozporządza dzisiaj pewnymi tezami, na podstawie których z powodzeniem krytykuje dawne, zakorzenione w nauce burżuazyjnej poglądy na pochodzenie narodów, w szczególności zaś na pochodzenie Słowian. Owe tezy mają stworzyć teoretyczną podstawę prawdziwej historii Słowiańszczyzny. Daleko jednak do tego, aby historię ową odtworzyć, a przecież tylko na podstawach historycznych można dowieść słuszności teorii. Szereg ważniejszych momentów w pochodzeniu Słowian zostaje nie wyjaśnionych przede wszystkim wskutek braku koniecznych danych faktycznych. Książka P. N. Tretiakowa jest próbą przedstawienia stanu współczesnej wiedzy o pochodzeniu Słowian wschodnich. Budzi jednakże wiele wątpliwości czy podany przez autora obraz pochodzenia i prehistorii Słowian wschodnich jest prawdziwy. Tretiakow uprzedza, co prawda, że „obraz ten w znacznym stopniu jest odbiciem (jego) osobistych poglądów” (str. 4), ale to oczywiste i bez tej uwagi. Nie można się zgodzić z twierdzeniem autora, że „nie ma jeszcze ustalonego poglądu na zagadnienie pochodzenia i prehistorii Słowiańszczyzny” (*ibid.*). Pogląd taki istnieje, tj.

¹ Od redakcji (Вопросы Истории, wyd. Prawda, 1948, wrzesień): Ogłaszając niniejszy artykuł, a także sprawozdanie z osądu o książce P. N. Tretiakowa, redakcja zaznacza istnienie wśród radzieckich uczonych poważnej różnicy zdań co do zasadniczych zagadnień pochodzenia plemion wschodniosłowiańskich i uważa za konieczny szeroki naukowy osąd tych zagadnień.

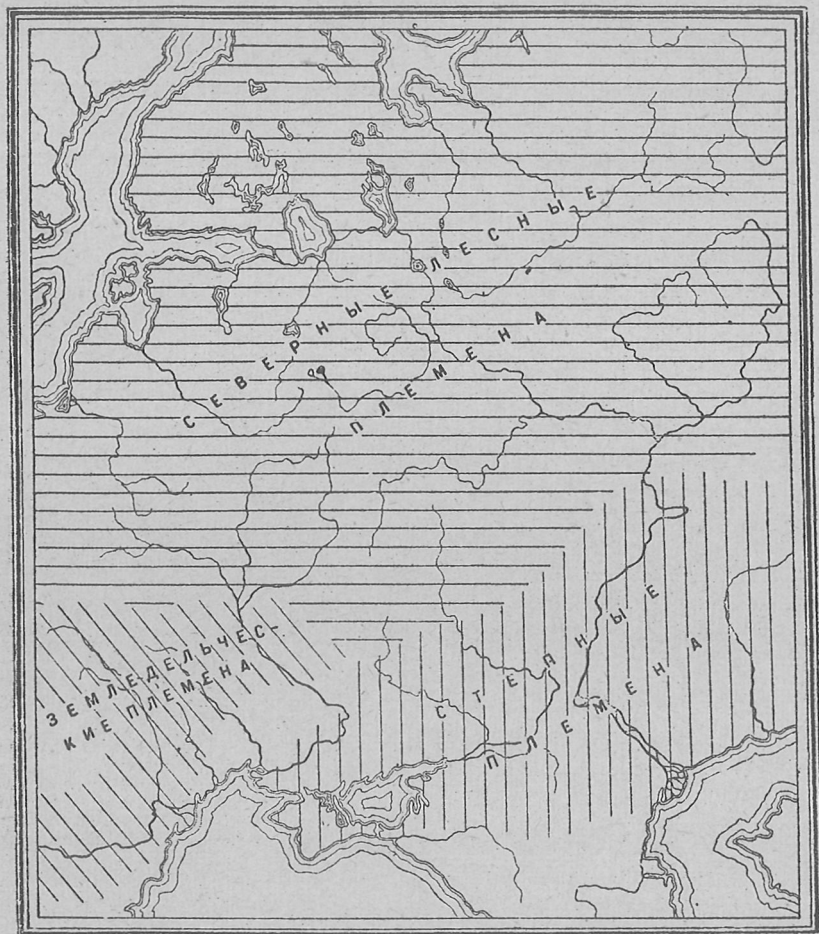
² Od redakcji „Światowita”: W najbliższym czasie ma się ukazać w tłumaczeniu polskim dzieło prof. P. N. Tretiakowa. Ze względu na wagę tej książki, postanowiliśmy wydrukować po polsku recenzję *Plemion wschodnio-słowiańskich* pióra prof. M. Artamonowa, pomieszczonej w czasopiśmie Вопросы Истории, wyd. „Prawda”, 1948/9, str. 97—108. Tłumaczyła Janina Mally. Recenzja ta uzupełni przegląd badań radzieckich w tym zakresie, dokonany przez T. Lehr-Splawińskiego, a drukowany w tomie XX „Światowita” str. 25—58.

jak słusznie zauważył autor, istnieje treść i forma konstrukcji, ale, jak dotąd, nie ma jeszcze pełnego obrazu.

Zasadnicza teza nauki radzieckiej co do zagadnień dotyczących etnogenezy tkwi w uznaniu historyczności zespołów etnicznych. Żaden z nich nie jest czymś gotowym i niezmiennym, przeciwnie, pozostaje, rozwija się i ginie. Narody współczesne nie istniały zawsze, są tworam i względnie późnymi, przy czym powstały przez zlanie się wielu różnych wcześniej istniejących elementów etnicznych. Nie jest to mechanicznie utworzona mieszanina, lecz związek o cechach zasadniczo odrębnych od elementów składowych. Wychodząc z tego założenia, nie można szukać Słowian w pierwszych okresach istnienia ludzkości. Bardzo jednak ważnym jest oznaczyć moment ich pojawienia się i ustalić, z jakich wcześniejszych grup oni powstałi. Niemniej ważną jest rzeczą prześledzić i sam proces powstawania, a zwłaszcza warunki, które go spowodowały.

Jasnym jest, że jedyną nauką, która może postawić przed sobą to zadanie, jest archeologia. Tylko ona jest w stanie zbadać ten proces, bezwzględnie historyczny, tj. zachodzący w określonych miejscem i czasem warunkach. Żadna inna badająca zagadnienia etniczne nauka nie może określić nawet w przybliżeniu czasu i miejsca tych zjawisk — ani historia, ponieważ procesy powstawania warunków nie są udokumentowane na piśmie, — ani lingwistyka, etnografia i antropologia, ponieważ ich rola polega na ustalaniu i porządkowaniu zjawisk. Jednakże w stosunku do archeologii nieuniknione jest pytanie, o ile jest ona kompetentna do rozwiązywania zagadnienia etnogenezy, inaczej: czy rozporządza ona dostatecznymi środkami do stwierdzenia starych twórców etnograficznych. Archeologia operuje, jak wiadomo, „kulturami”, jako jednostkami klasyfikacji. Naturalnie, istnieje pewne niebezpieczeństwo utożsamienia kultury archeologicznej z zespołem etnicznym. Niebezpieczeństwo to wynika nie z tego, że może zająć niezgodność między „zespołem etnicznym” a „kulturą”, lecz z braków cech, na podstawie których archeologia jest zmuszona czasem określać kultury. Z tym, oczywiście, trzeba się liczyć, ale z tego bynajmniej nie wynika, że metody archeologii nie mają być stosowane przy rozstrzygnięciu zagadnień etnogenezy. Takie przypuszczenie byłoby niepotrzebnym sceptycyzmem, szkodliwym dla nauki. Znaczenie archeologii w rozstrzygnięciu zagadnień historii etnicznej można uważać obecnie za uznane i fakt, że archeolog — P. N. Tretiakow, rozpatruje zagadnienie pochodzenia Słowian, nikogo dziś nie dziwi. Przeciwnie, próby rozstrzygnięcia tego i podobnych zagadnień, bez brania pod uwagę danych archeologicznych, budzą i powinny budzić niedowierzanie.

P. N. Tretiakow ogranicza temat swej pracy do pochodzenia i prehistorii Słowian wschodnich, ale nie może przy tym uniknąć poruszenia niektórych zagadnień ogólnosłowiańskich. Rezultatem tego ograniczenia tematu są pewne niejasności, które autor próbuje obejść.



Rys. 1. Trzy grupy neolitycznych plemion wschodniej Europy (wedle P. N. Tretiakowa).

Zaczyna Tretiakow, na wszelki wypadek, od czasów bardzo dawnych — od epoki neolitu. W tych dawnych czasach — mówi on — ludność Europy wschodniej dzieliła się na trzy grupy plemion pierwotnych, odpowiadające mniej więcej trzem zasadniczym strefom krajobrazowym: w krajach północnych znajdowały się plemiona myśliwsko-rybackie, doliny

rzek i stepy na wybrzeżu morza zamieszkiwali również myśliwi i rybacy, różniący się jednak od ludności leśnej wskutek różnicy warunków życia i gospodarki, oraz dzięki zetknięciu z krainami południa. Trzeci obszar — to „Europa środkowa, w skład której wchodziło na wschodzie średnie Podnieprze i dorzecze Wisły, porzecze Dunaju na południu, oraz dorzecze Renu i niektóre jeszcze bardziej oddalone tereny na zachodzie” (str. 15). Obszary te, w odróżnieniu od wyżej wymienionych terenów leśnych i stepowych o ludności myśliwskiej i rybackiej, „należały do plemion o kulturze rolniczej, która powstała na kresach dawnego obszaru nadśródziemnomorskiego” (*ibid.*).

Język archeologii określi te grupy: leśna o kulturze ceramiki dołkowej i grzebykowej, stepowa, mniej jednorodna, o kulturze typu Mariupolskiego cmentarzyska i osiedli Nadporoża, oraz grupa obszaru leśno-stepowego o kulturze ceramiki wstęgowej i malowanej. Tych — określonych przez położenie geograficzne i przez jakość kultury — grup ludności, czyli „masywów”, według Tretiakowa, nie należy uważać za zespoły etniczne; jednakże właśnie w tych grupach widzi on bardzo dalekich przodków, nie poprzedników, tylko właśnie przodków północnych plemion ugro-fińskich, „orszaku plemion koczowniczych” obszarów stepowych i, wreszcie, przodków „plemion i narodów europejskich, dawnych i współczesnych” (str. 16), w ich liczbie, naturalnie, i „najdawniejszych przodków Słowian, którzy gubią się wśród masy starych europejskich plemion rolniczych”. Myśl nie nowa, ale wyrażona w sposób umyślnie zawoalowany. Co za nowy termin: „europejczycy”? Ludy ugro-fińskie także zamieszkiwały znaczną część Europy, jak również i „orszaki plemion koczowniczych”. Termin ten staje się zrozumiały przez dodanie cząsteczki „indo”. W nauce burżuazyjnej kultura ceramiki wstęgowej jest identyfikowana z kulturą indoeuropejską. P. N. Tretiakow także sądzi, że właśnie w tym „europejskim”, a w istocie indoeuropejskim środowisku leży „kamień węgielny” przyszłej Słowiańszczyzny. Co prawda, autor nie określa właściwości etnicznych owych przodków „plemion europejskich”, a nawet oznajmia, że wspomnianych wyżej „masywów” ludności pierwotnej nie należy uważać za zespoły etniczne. Wewnątrz każdego „masywu”, jak się okazuje, „panowała stara etniczna i kulturowa mieszanina”. Co się zaś tyczy jednorodności kultury na wielkich przestrzeniach, a należy dodać, że tylko wtedy można mówić o „masywach”, to była ona wynikiem, jak sądzi P. N. Tretiakow, „identycznych naturalnych warunków bytowania”.

Ale jeśli rzeczywiście można mówić o „masywach” i właściwej każdemu z nich swoistości kultury, to co znaczy etniczna i kulturowa

mieszanina? Według mniemania P. N. Tretiakowa pochodzi ona stąd, że na każdy „masyw” składały się liczne lokalne grupy ludności pierwotnej, różnego pochodzenia, a niekiedy i o różnych właściwościach fizycznych. Okazuje się, że grupy te tworzą już nie „masywy”, lecz skomplikowaną mozaikę w ramach każdej z trzech stref krajobrazowych.

W ten sposób, według autora, każda grupa geograficzna („masyw”) składała się z mnóstwa jednostek etnicznych, różnego pochodzenia, a więc w rezultacie zróżnicowanych rasowo. Inaczej, przynależność etniczna, jak się okazuje, całkowicie zależy od pochodzenia i przynależności do tego czy innego rasowego, tj. biologicznego typu, — i nie ma tu miejsca na społeczność kulturową, tj. historyczną.

W istocie, wyłożywszy podstawy radzieckiej teorii etnogenezy, P. N. Tretiakow natychmiast odżegnywa się od niej i wskrzesza poglądy rasizmu. Kulturowa jednorodność różnych pochodzeniowo jednostek etnicznych, jak się okazuje, nie ma żadnego znaczenia etnicznego: jest funkcją warunków geograficznych, „tożsamości naturalnych warunków zamieszkania”. Wszystko to zasadniczo różni się od ustalonych w nauce radzieckiej poglądów na procesy przynależności etnicznej.

Oczywiście, nie należy wątpić, że każdy z „masywów” (używając terminologii P. N. Tretiakowa) składał się z wielu plemion różnojęzycznych, ale stąd bynajmniej nie wynika, że ich pokrewieństwu kulturowemu nie towarzyszyło pokrewieństwo etniczne, czyli — inaczej mówiąc — jednolitość myśli i języka, będącego funkcją myśli. Stopień bliskości kulturowej jednocześnie wyrażał stopień pokrewieństwa etnicznego, i jasne jest, że rolnicze plemiona Europy środkowej, włączając tu i posiadające pokrewną kulturę Podnieprze (a to nie tylko dzięki krajobrazowej jednostajności obszaru ich rozpowszechnienia, ale i wzajemnym związkom, mniej lub więcej ścisłym, oraz wspólnocie historycznej), były bliższe etnicznie sobie, niż plemionom myśliwsko-rybackim lasów północnych z ich bardzo licznymi plemionami, podobnymi z kolei między sobą pod względem kultury, a zarazem jednorodnymi w sensie stadialności etnicznej. Naturalnie, nie może być mowy o „narodach ceramiki wstęgowej, czy dołkowo-grzebykowej”, tak często figurujących w pracach archeologów burżuazyjnych. Ale, bez wątpienia, błędna jest i ta teza Tretiakowa, która przeczy, jakoby wspólnota kulturowa miała jakiegokolwiek znaczenie etniczne. Jeśli etnos jest istotnie historyczną, a nie biologiczną formą stosunków społecznych, to stopień bliskości kulturowej staje się wyrazem bliskości etnicznej.

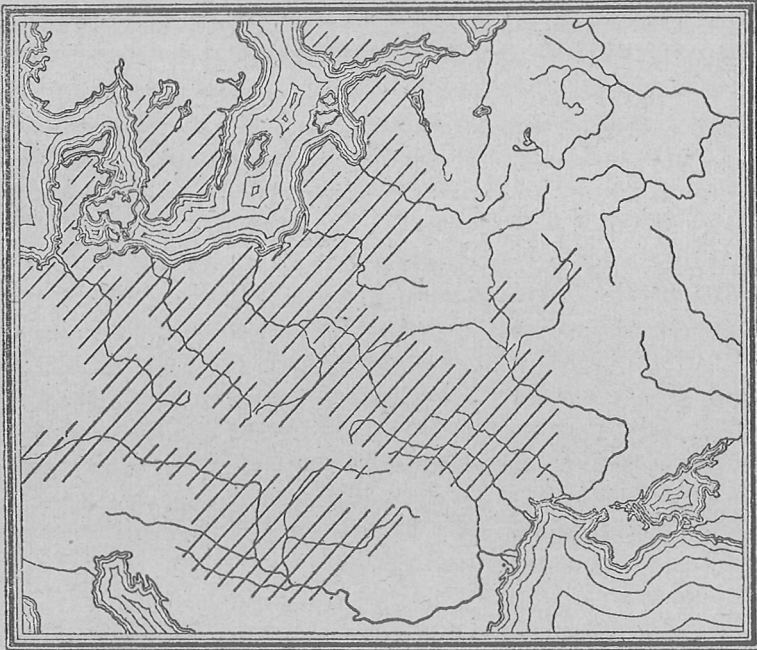
Określając plemiona rolnicze Podkarpacia i średniego Podnieprza, jako „kamień węgielny” Słowiańszczyzny i obstając przy różnorodności etnicznej ludów rolniczych całej Europy środkowej P. N. Tretiakow prowadzi swego czytelnika do wniosku, że wśród tych plemion już w epoce neolitu byli jacyś Protosłowianie, czy Prasłowianie, co prawda, oddzieleni od Słowian współczesnych pewną ilością historycznie uwarunkowanych etapów procesu etnogenicznego, ale jednak stojące na prostej drodze rozwoju w kierunku współczesnych Słowian. Jednocześnie plemiona leśne o kulturze ceramiki dolkowo-grzebykowej były już określonymi przodkami Ugro-finów. „Masywy”, o których mówi P. N. Tretiakow, przy całej swojej różnorodności, występują więc pod względem etnicznym jako przodkowie grup językowych, czy rodzin: indoeuropejskiej i ugro-fińskiej. Znaczy to, że posiadały one cechy etniczne, predystynujące ich rozwój w określonym kierunku, czyli znowu tzw. „masywy” pod względem etnicznym nie mogą być uważane za bezpostaciowe.

W drugim tysiącleciu przed naszą erą „masywy plemion pierwotnych” zarysowały się w nowy sposób. Dawne plemiona rolnicze, mówi autor, osiągnęły nowy stopień swojej prehistorii (str. 19). Pierwotna Europa weszła w okres hodowli. Stosunkowo rzadko zamieszkałe dotąd przestrzenie stepowe zajęły plemiona, które przeszły do pasterstwa (str. 17). „Plemiona, zajmujące się hodowlą zwierząt domowych pojawiły się w południowych częściach strefy leśnej, gdzie widocznie miały miejsce znaczne wędrówki ludności, tak z południa na północ jak i w kierunku południkowym” (widocznie w równoleżnikowym, tj. z zachodu na wschód?) (str. 17).

Chociaż P. N. Tretiakow nigdzie tego wyraźnie nie mówi, z przytoczonych cytat i kontekstu widać, że hodowlany typ gospodarki powstał początkowo na podstawie prymitywnego rolnictwa wśród „plemion europejskich” i z ich terenów rozszerzył się na wschód — w stepy — i na północ — w krainy leśne.

Mówiąc o autochtonizmie plemion, zajmujących się hodowlą, autor stale niedwuznacznie ogranicza ich pochodzenie obwodem dawnych plemion rolniczych (str. 17 i 19). W stepach i lasach mogły one wobec tego pojawić się tylko drogą migracji. Tak więc, radziecka archeologia tego odłamu, jaki reprezentuje Tretiakow, odrzucając „teorię wielkiej europejskiej wędrówki w drugim tysiącleciu przed naszą erą” z zachodniego i południowo-zachodniego obszaru bałtyckiego, dopuszcza migrację jako sposób rozprzestrzenienia nowego typu gospodarki hodowlanej poza jego dotychczasowe granice. Przy tym uważa, że granice te obejmowały nie ciasną, jak sądzą zachodnio-

europcy uczeni, północno-germańską i jutlandzką praojczyznę właściwej tej gospodarce kultury, lecz obszerne środkowo-europejskie przestrzenie autochtonicznie powstałej gospodarki hodowlanej. Taki wniosek wyprowadzi każdy uważny czytelnik tekstu Tretiakowa. Wskazanie na związki kultury plemion stepowo-pasterskich z mieszkańcami Syberii, Kaukazu i z ośrodkami pierwotnej gospodarki hodowlanej Azji Przedniej i środkowej (str. 17) niczego nie zmienia, ponieważ autor, podkreślając samodzielność przejścia dawnych europejskich rolników do



Rys. 2. Plemiona „ceramiki sznurowej” II tysiąclecia przed naszą erą (według P. N. Tretiakowa)

pasterstwa, nigdzie ani słowem nie wzmiankuje o niezależnym od tego przejściu do pasterstwa ludności myśliwsko-rybackiej stepów i lasów. Przeciwnie, w jednym miejscu mówi o zajęciu terenów stepowych przez plemiona pasterskie, a w innym — po prostu — o ich wędrówce z południa na północ (str. 17).

Plemiona o nowym typie gospodarki pasterskiej archeolodzy odnoszą do kultury ceramiki sznurowej. Obszary przez nie zajęte rozciągały się, według P. N. Tretiakowa, od południowej Skandynawii i Finlandii na północy do górnego i środkowego Dunaju na południu,

od dorzecza Renu na zachodzie do Dniepru na wschodzie (patrz mapa 2 na str. 17). Autor wyklucza z obszaru rozprzestrzenienia kultur tego typu pas stepowy i leśno-stepowy Europy wschodniej na wschód od Dniepru, choć zwykle w archeologii rozpatruje się je we wzajemnym związku, a nawet niektórzy uczeni, np. Childe, ojczyznę europejskich kultur ceramiki sznurowej upatrują w dorzeczu Dońca. Według mniemania P. N. Tretiakowa hodowcy na obszarze pierwotnego rolnictwa różnili się od mieszkańców przestrzeni stepowych tym, że w ich gospodarce udział innych gałęzi produkcji, zwłaszcza rolnictwa i myślistwa był o wiele większy (str. 18). Jest to, ogólnie biorąc, nieprawdziwe, ponieważ przejście do gospodarki pasterskiej w środkowej Europie nie było powszechne: obok koczowniczych pasterzy mieszała tu w dalszym ciągu ludność osiadła, zachowująca całkowicie dawną tradycję rolniczą. W epoce brązu tradycja ta została wzmocniona przez wprowadzenie prymitywnego pługa. Należy pamiętać, że hodowla bydła była znana na długo przed okresem, o którym mowa. „Europejscy rolnicy” znali i hodowali prawie wszystkie dziś istniejące zwierzęta domowe.

Zwrócenie szczególnej uwagi na hodowlę bydła łączy się z poważnymi geograficznymi przemianami, odnoszącymi się do okresu klimatycznego subborealnego. W ciągu poprzedniego ciepłego i wilgotnego okresu atlantyckiego Europa była pokryta gęstymi lasami, wśród których znajdowało się niewiele przestrzeni, nadającej się do gospodarki rolniczo-hodowlanej. W subborealnym okresie, w związku ze zmianą klimatu, lasy stały się rzadkie, miejsce nieprzebytych zarosły zajęły lasy parkowe, czy nawet stepy porośłe trawą. Zjawyły się wobec tego warunki sprzyjające rozwojowi hodowli, a w związku z tym tereny niezbyt nadające się do rolnictwa zajęły plemiona koczownicze z gospodarką hodowlaną, co bynajmniej nie wykluczało, że na innych sąsiednich terenach żyła ludność osiadła, rolnicza, która jednak większą niż poprzednio uwagę zwracała na hodowlę.

Dzięki tym samym zmianom geoklimatycznym w Europie wschodniej granica lasu przesunęła się daleko na północ i wraz z tym ku północy rozprzestrzeniła się hodowla bydła tam, gdzie warunki były dla niej bardziej sprzyjające, niż w suchych, wypalonych słońcem stepach. Właśnie dlatego w epoce brązu życie w stepach umiejscawia się w szerokich dolinach rzecznych i bynajmniej nie różni się ono decydującą przewagą hodowli nad rolnictwem. Jestem zmuszony podawać te ogólnie znane tezy, ponieważ P. N. Tretiakow ich nie uwzględnił, wskutek czego jego wywody okazują się błędne.

Mówiąc o faktach drugiego tysiąclecia przed naszą erą, twierdzi on, że „w tym okresie warunki naturalne, w znacznej mierze określające charakter kultury dawnej ludności, już zaczynały tracić swoje znaczenie, ustępując pierwszeństwa warunkom historycznym — nowym prymitywnym stosunkom i związkom gospodarczym” (str. 20).

Przytoczone sformułowanie jest błędne. I w tym okresie charakter kultury był uwarunkowany środowiskiem geograficznym. Zmiany warunków naturalnych umożliwiły rozwój hodowli bydła, pojawienie się plemion koczowniczych, zajmujących się hodowlą, rozwój porozumiewania się i związków, szerokie rozpowszechnienie metali i — dzięki temu wszystkiemu — utworzenie dużych etniczno-kulturowych społeczeństw. Co zaś najważniejsze, sama hodowla przyspieszyła przejście od matriarchatu do ustroju patriarchalnego wraz z własnością rodzinną i osobistą, wraz z początkiem nierówności materialnej, patriarchalnego niewolnictwa, z wojnami, jako swoistą formą postępowania, i z zawiązywaniem wojennych międzyplemiennych związków z ich potężnymi wodzami. Dlaczego to wszystko oznacza „ostateczne zniszczenie barbarzyństwa” (str. 20), a nie początek jego rozkładu?

„Obraz etniczny dzisiejszej Europy — zauważa Tretiakow — powstał nie w epoce brązu, lecz znacznie później” (str. 21). Jest to, oczywiście, słuszne, ale P. N. Tretiakow nie wyjaśnia, jakie znaczenie dla tego obrazu miały zdarzenia epoki brązu, o których przecież wzmiankuje. Nie zaznaczył też w szczególności ogromnego znaczenia, jakie miało dla przygotowania tego obrazu w Europie wschodniej rozprzestrzenienie się kultury pasterskiej epoki brązu na północ, do krain poprzednio zajętych przez kultury myśliwsko-rybackie z ceramiką dołkowo-grzebykową. A tymczasem to właśnie odegrało ważną rolę w historii kulturowej i etnicznej naszego kraju i nie jest obojętne dla zagadnienia, dotyczącego pochodzenia Słowian. Bynajmniej nie chcę powiedzieć, że do wschodniego pobrzeża Bałtyku i do Rosji środkowej Słowianie przybyli razem z hodowlą, tym bardziej, że w tym wypadku prawidłowiej byłoby mówić nie tyle o przybyciu, ile o przemianie miejscowych plemion myśliwsko-rybackich w hodowlane. Trzeba jednak koniecznie zaznaczyć poważne przemiany gospodarcze i kulturowe, a jednocześnie i etniczne w tej części Europy wschodniej, tym bardziej, że razem z plemionami, zajmującymi się hodowlą, niekiedy nawet zmieszawszy się z nimi, w dalszym ciągu mieszkaly tu i inne plemiona, które zachowały dawną gospodarkę myśliwsko-rybacką i dawny rodzaj kultury.

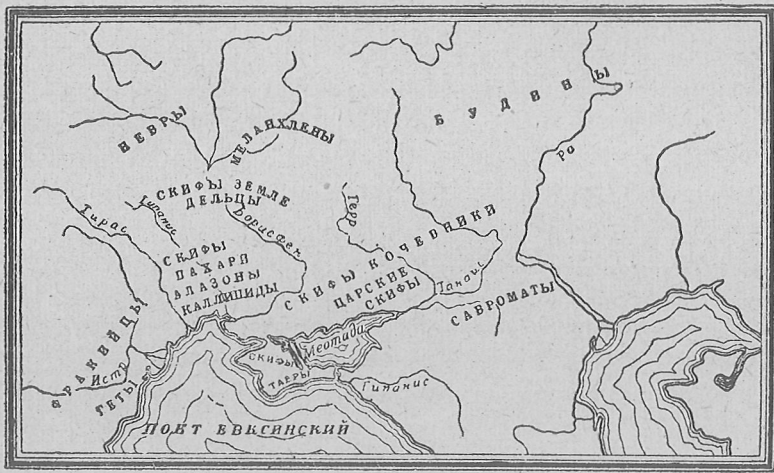
Co się tyczy plemion „łużyckich” Europy środkowej, które P. N. Tretiakow specjalnie wyróżnia, uważając je za bardzo dawnych,

ale nie budzących wątpliwości przodków Słowian, narówni z plemionami epoki brązu północnego Podkarpacia, Podniestrza i średniego Podnieprza (str. 21), — to ograniczenie ich siedzib terenami między Łabą i Wisłą jest niesłuszne: zamieszkiwali oni przestrzenie znacznie obszerniejsze, w szczególności na północ i wschód. Obejmując całe dorzecze Wisły, dochodzą w swej „wysokiej” różnorodności do Podola i Wołynia, pewne zaś elementy kultury łużyckiej występują nad środkowym Dnieprem. Ponieważ kultura łużycka występuje na większej części terenów, gdzie później zamieszkiwali historyczni Słowianie, przeto niektórzy czescy i polscy uczeni uważają ją za prasłowiańską. P. N. Tretiakow powinien był — ze względu na owe poglądy na kulturę łużycką — poświęcić jej więcej uwagi i wykazać, jaką rolę odegrała ona w istocie w pochodzeniu Słowian.

Przechodząc do okresu scytyjskiego historii naszego kraju, Tretiakow podaje informacje o Kimerach i o pochodzeniu Scytów. Tutaj napotykamy pewne nieścisłości i tezy sporne o znaczeniu bardzo specjalnym, nad czym nie warto się obecnie zatrzymywać.

W związku z zagadnieniem pochodzenia Słowian wschodnich szczególną uwagę poświęca autor plemionom rolniczym epoki scytyjskiej, nazywając je spadkobiercami tysiącletniej kultury rolniczej międzyrzecza Dniepr—Dniestr (str. 27), potomkami dawnych plemion epoki brązu (str. 4), autochtonami północno-zachodniego pobrzeża Morza Czarnego (str. 25). Nie sposób zgodzić się na szereg wniosków Tretiakowa, dotyczących tych plemion. Wyliczone przez Herodota scytyjskie plemiona Pobuża uważa P. N. Tretiakow za tych Parałatów, którzy — zgodnie ze scytyjską etnograficzną legendą — wiodą swój ród od króla Kolaksa. Utożsamienie pobużańskich, albo obszerniej, zachodnich scytyjskich plemion z Parałatami potrzebne jest P. N. Tretiakowowi, aby uzgodnić swój pogląd na rolniczych Scytów z przypuszczeniem A. D. Udalcowa o znaczeniu terminu Parałaty — Sparłaty — pługowcy. Przy tym całkowicie ignoruje świadectwo Pliniusza, że Pobuże zamieszkiwali Aucheci, odpowiadający Awchatom Herodota, potomkom nie Kolaksa, lecz starszego z legendarnych braci — Lipoksa. O ile Kaliarom i Trapiom, pochodzącym od Arpoksa odpowiadają Agatyrswowie i Trakowie, to jedynymi możliwymi potomkami Kolaksa, tj. Parałatami są nie zachodni, lecz wschodni Scytowie, nie osiedli, lecz koczownicy, nie rolnicy, lecz hodowcy, albo jakaś ich część, najpewniej odpowiadająca tym Pałom, którzy według Diodora Sycylijskiego wtargnęli do Podnieprza ze stepów, leżących na północ od Kaukazu. Ale w takim razie i interpretacja ich nazwy jest wątpliwa.

Mówiąc o zachodnich rolniczych plemionach scytyjskich, P. N. Tretiakow twierdzi, że badania archeologiczne na podstawie osiedli okresu scytyjskiego kreślą obraz gospodarki rolniczej. Tutaj odkryto ślady mieszkań, liczne jamy zbożowe, ręczne żarna, w grobowcach zaś — żelazne sierpy. Wszystko to nie odpowiada całkowicie prawdzie i wśród niewtajemniczonych może wytworzyć niedokładne wyobrażenie o stopniu zbadania zabytków archeologicznych zachodniego kraju Scytów. Rzecz w tym, że tutaj znane są dotychczas rezultaty dokonanych prac wykopaliskowych jednego tylko osiedla okresu scytyjskiego koło Warwarowki, naprzeciw miasta Mikołajewa. Przy



Rys. 3. Herodotowa Scytia (wedle P. N. Tretiakowa).

tym nie można uważać na podstawie odnalezionych śladów, że rolnictwo tych plemion było rozwinięte.

W ślad za Herodotem przechodzi P. N. Tretiakow od Pobuża ku Dnieprowi i, zaznaczając, że tu mieszkali rolnicy Scytowie, albo Borysfenicy, powtarza na niczym nie oparty sąd Vogla, jakoby oni nazywali się tak z powodu prymitywnej uprawy ziemi bez pomocy narzędzi rolniczych. Scytyjskie narzędzia rolnicze są w ogóle nieznanne, a o pługu u Scytów dowiadujemy się wyłącznie z legendy o spadłym z nieba świętym złocie Scytów, wśród którego były pług i jarzmo. Złoto owo, według legendy, otrzymał młodszy brat — Kolaks i zachowało się ono u jego potomków. Jeśli zgodzimy się z wyżej przytoczonymi sądami, odnośnie do przynależności pobużańskiej czyli zachodnio-scytyjskiej ludności do potomków Lipoksa, to właściciele świętego złota należy

szukać na Podnieprzu. Podnieprzańscy Scytowie, czczący plug, jak najdroższą świętość, byli w rezultacie oraczami — Parałatami A. D. Udalcowa. Ale z tego bynajmniej nie wynika, że dniesprzańskich rolników, których Herodot nazywa „georgoj”, należy umieszczać nad środkowym Dnieprem, jak to czyni Tretiakow. Na swojej mapie (rys. 3) umieszcza ich w Kijowszczyźnie i Połtawszczyźnie. Zaznaczamy przy sposobności, że mapka ta także w wielu innych oznaczeniach nie zgadza się z danymi źródeł pisanych o Scytach, przede wszystkim z Herodotem, — ani też z tym, co wykazują wykopaliska archeologiczne. Tak na przykład, Scytowie-oracze, według Herodota zajmowali górny bieg Bohu i Dniestru, gdzie istotnie znajduje się specjalna tzw. podolska grupa scytyjskich kurhanów, a u P. N. Tretiakowa są oni umieszczeni nad Bohem środkowym. Scytowie-koczownicy, nomadzi, tworząc oddzielną grupę Scytów koczujących, według Herodota zajmowali stępy dolnego Dniepru i Krymu, a na mapie P. N. Tretiakowa sięgają od łuku porohów Dniepru, poza środkowy Don. Scytowie-rolnicy („georgoj”) umieszczeni przez P. N. Tretiakowa nad średnim Dnieprem, według Herodota mieszkali w dolnym jego biegu, o 10—11 dni drogi od ujścia, tj. nie wyżej porohów. Nad nimi, według słów Herodota, rozciągała się pustynia, tj. step, za którym znajdowali się Androfagi.

Herodot miał dość dokładne wiadomości o Dnieprze, zwłaszcza o jego dolnej części, którą, zgodnie z rzeczywistością, przedstawiał jako szeroką dolinę, poprzerynaną wielką ilością odnóg i porośniętą lasem („gileą”) i wysoką trawą. Tutaj to aż do Pantikapy, obecnego Ingulca, mieszkała ludność rolnicza. Wyżej dolina Dniepru zwężała się, ku rzece podchodziły stępy, nie zamieszkałe przez ludność osiadłą, jedynie nawiedzane przez koczowników. Dniepr powyżej krainy Gerra (obszar porohów) był znany Grekom na odległości 40 dni drogi, a dalej już były okolice nieznanne im i, według ich mniemania, nie zaludnione. „Ani ja, ani, jak sądzę, nikt z Greków nie potrafi nazwać źródeł tej rzeki, tak jak źródeł Nilu” — zauważa Herodot.

Ostatnim znanym Herodotowi plemieniem nad Dnieprem, żyjącym powyżej pustyni, czyli stepu, byli Androfagi, odrębne, według jego słów, bynajmniej nie scytyjskie plemię; a bardziej na wschód, także powyżej stepu, zajętego przez koczowniczych królewskich Scytów, mieściło się inne także nie scytyjskie plemię Melanchlenów. Było ono najbardziej północnym ze wszystkich znanych Herodotowi plemion; powyżej nich, tak jak i powyżej Androfagów, leżała bezludna pustynia. Ponieważ królewscy Scytowie, według Herodota, mieszkali w stepie między Dnieprem i Donem, przeto położenie Melanchlenów w sąsiednim pasie leśno-stepowym, bardziej na wschód od Dniepru, a zatem i od

ich zachodnich sąsiadów, Androfagów, nie może budzić wątpliwości. Jednakże zamiast owych, jak to uporczywie wskazuje Herodot, odrębnych, nie scytyjskich plemion, P. N. Tretiakow umieszcza na swojej mapie Scytów-rolników, samowolnie odsuwając Melanchlenów w dorzecze Desny, Androfagów zaś zupełnie z mapy swojej usuwa. W istocie, jak widzieliśmy, idąc za Herodotem, Scytowie-rolnicy nie mają żadnej styczności ze średnim Podnieprzem i tam, gdzie ich umieszcza P. N. Tretiakow, mogli być tylko Androfagowie i Melanchleny. Zresztą i w danym wypadku P. N. Tretiakow nie jest oryginalny, lecz powtarza zakorzenione błędy.

Nasi uczeni do tego stopnia przywykli uważać archeologiczne zabytki Kijowszczyzny i Połtawszczyzny za scytyjskie, że w żaden sposób nie mogą się pogodzić z tym, że tzw. scytyjska kultura mogła być rozpowszechniona właściwie nie tylko wśród Scytów. Jednak wiele faktów archeologicznych świadczy o tym, że obszar jej rozpowszechnienia przekracza znacznie granice kraju Scytów. O kulturze scytyjskiej u plemion niescytyjskich, sąsiadujących ze Scytią, zaświadcza sam Herodot. I tak mówi on, że Androfagowie prowadzą życie koczownicze, noszą odzież podobną do scytyjskiej, a Melanchleny prowadzą scytyjski tryb życia.

„Życie podnieprzańskich Scytów było bezwątpienia bardziej prymitywne, niż życie ludności nad południowym Bohem” — oznajmia P. N. Tretiakow. Z czego to wynika? Świadcstwo Herodota o tym, że sąsiedzi Scytów są od nich bardziej pierwotni, nie ma, w tym wypadku, zastosowania, ponieważ ludność nad średnim Dnieprem P. N. Tretiakow uważa za scytyjską. Zabytki archeologiczne, a przede wszystkim cmentarzyska średniego Podnieprza są znacznie bogatsze i bardziej urozmaicone, niż zabytki południowego Bohu, które — można tu wspomnieć — nie są liczne i nie są dostatecznie zbadane. O „ogromnej” liczbie scytyjskich grodzisk w średnim Podnieprzu nie można mówić. W rzeczywistości nie ma ich tak wiele. Ale nad Bohem jeszcze ich mniej, a przy tym są tam takie same, jak nad Dnieprem. Domy-ziemianki czasów scytyjskich, które, według słów P. N. Tretiakowa, w grodziskach wschodniego Podnieprza prawie nie różnią się od mieszkań epoki brązu, w ogóle dotychczas nie są znane. Twierdzenie Tretiakowa o tym, że „genetyczny związek scytyjskiej ludności z ludnością poprzedniej epoki widać tutaj bardzo wyraźnie” (str. 21), jest zbyt kategoryczne i wymaga wyjaśnienia. Całokształt materiałów, jakimi obecnie rozporządza archeologia i stopień ich zbadania bynajmniej nie potwierdzają takiej kategoryczności sądów.

Nie można pominąć też twierdzenia P. N. Tretiakowa, że plemiona, wchodzące w skład zjednoczenia scytyjskiego, płaciły Scytom królewskim coś w rodzaju daniny, — ponieważ tu P. N. Tretiakow odwołuje się do Herodota. Istotnie, Herodot mówi, że królewscy Scytowie uważali wszystkich innych Scytów za swoich niewolników, ale nie mamy absolutnie żadnych wiadomości o formie tej zależności. I chociaż stosunki, oparte na daninie, teoretycznie są prawdopodobne, uzasadniać ich istnienie odwołaniem się do Herodota jest co najmniej ryzykowne.

Nie można nie poruszyć zagadnienia Neurów, w których liczni uczeni dawno już upatrywali dawnych przedstawicieli Słowian. P. N. Tretiakow umieszcza Neurów nad Prypecią. Zagadnieniem Neurów zajmowała się w ostatnich czasach polska archeologia i szereg uczonych wysunął całkowicie uzasadnioną tezę o przynależności do Neurów kultury tzw. wysockiej, obejmującej południowo-zachodnią część Wołynia i północną Galicję. W etnogenetycznych konstrukcjach nauki polskiej Neurowie odgrywają bardzo ważną rolę awangardy ekspansji Słowian z dorzecza Wisły na wschód ku Dnieprowi. Według Herodota, Neurowie przenieśli się do kraju Budynów, przy czym z kontekstu okazuje się, że kraina ta była identyczna z ową, gdzie Neurowie znajdowali się za czasów Herodota, chociaż ich przesiedlenie miało miejsce jeszcze przed pochodem Dariusza. W świetle tej wskazówki siedziba Budynów między górnym Donem a Wołgą (patrz mapa 3, u P. N. Tretiakowa na str. 26) całkowicie jest niewiarogodna. Budynów trzeba szukać w sąsiedztwie Neurów, nad średnim Dnieprem, tam, gdzie mieszkali Androfagowie i Melanchleni. Wskazówka Herodota, odnosząca się wprost do siedzib Budynów, bynajmniej nie przeczy temu. Według jego słów, Budyni mieszczą się na północ od Sauromatów, których obszar rozciąga się w tymże kierunku na 15 dni drogi, liczonych prawdopodobnie według zwykłej marszruty koczowania tego plemienia wzdłuż Donu. Jeśli wziąć pod uwagę, że za Don mogli uważać starożytni dzisiejszy Doniec, to wskazana droga może nas zaprowadzić do górnego biegu tej rzeki, tj. do tegoż leśno-stepowego pasa średniego Podnieprza, gdzie już umiejscowili się Androfagowie i Melanchleni i gdzie dobrze znane zabytki-archeologiczne typu scytyjskiego świadczą, że ludność tutejsza, chociaż nie scytyjska pod względem przynależności etnicznej, pod względem kulturowym, jak oświadcza Herodot, była bliska Scytom. Uwzględniając wskazówki Herodota co do sąsiedztwa Neurów z Budynami, skłonny jestem sądzić, że termin „Budyni” obejmował całą ludność średniego Podnieprza, włączając Androfagów i Melanchlenów, wydzielonych przez Herodota określeniami opisowymi według wiadomości o ich ówczesnym istnieniu.

Do tej właśnie ludności odnosi się nazwa Geloni. Herodot zaznacza, że „u Hellenów i Budyni nazywają się Gelonami”, chociaż on sam utożsamienie Budynów z Gelonami uważał za błędne i sądził, że Geloni byli potomkami Hellenów, którzy osiedlili się w kraju Budynów, i różnili się od nich właściwościami fizycznymi, językiem i sposobem życia. Przypuszczenie Hellenów, tj. Greków olbijskich, na informacji których ojciec historii opierał swoje opowiadanie o Scytii, trzeba uznać za zasługujące na większą wiarę, niż osobiste domysły Herodota. Przy tym w jednej z legend o pochodzeniu Scytów, Geloni występują jako etnonim całej ludności, równoległej ze Scytami i Agatyrkami. Jeśli Scytów z tej legendy można zestawić z Parałatami innej etnogenicznej legendy scytyjskiej, zaś Agatyrków z Katiarami i Traspami, to jako odpowiednik dla Gelonów zostają Awheci — plemiona rolnicze Scytii zachodniej. Archeologicznie plemiona te są blisko spokrewnione z ludnością średniego Podnieprza — z Bułgarami i nie ma żadnych wyraźnych przeszkód, aby sądzić, że termin „Geloni” obejmował i ich, narówni z plemionami właściwej Scytii, jako twory pokrewne etnicznie, będące w bliższych wzajemnych między sobą stosunkach, niż ze wschodnimi koczowniczymi Scytami.

Zatrzymałem się na szczegółowym rozpatrzeniu zagadnienia etnogeografii Scytii, ponieważ jego wyjaśnienie ma duże znaczenie dla problemu pochodzenia Słowian wschodnich. P. N. Tretiakow, poruszając ten problem, wykląda go zbyt ogólnie, a mało konkretnie. O związkach genetycznych Słowian i Scytów powiem niżej. Tutaj jednak, idąc za planem wykładu P. N. Tretiakowa, nie mogę nie zauważyć, że bliskość kultury „Scytów i Neurów” i kultury ludności Podkarpacia i Powiśla bynajmniej nie jest jedynie dalszym ciągiem tej wspólnoty, która — jak mówi P. N. Tretiakow — wytworzyła się „w epoce brązu na szerokich obszarach między morzami Bałtyckim i Czarnym” (str. 31). Wspólnota, którą on ma na uwadze, jest zbyt ogólna i rozciąga się o wiele szerzej, niż sięgają wskazane przez P. N. Tretiakowa granice, na plemiona, nie mające nic wspólnego z zagadnieniem pochodzenia Słowian, i nie ta, ale zupełnie inna wspólnota o szczególnych formach i na ograniczonym terytorium powinna była zwrócić uwagę P. N. Tretiakowa. Mam na myśli już zaznaczone wyżej rozpowszechnienie elementów kultury łużyckiej, które przy końcu okresu halsztackiego doprowadziło do znacznego zbliżenia średniego Podnieprza z Polską przy czym nie mała w tym zbliżeniu rolę odegrała wyżej wspomniana neurska kultura wysocka. W VI w. przed naszą erą w średnim Podnieprzu na miejsce węgierskich form wyrobów z brązu zjawiają się „łużyckie”. Rozpowszechniają się brązowe bransolety i naszyjniki,

zarówno gładkie, jak i zdobione nacięciami. Tutaj należą bransolety z kręconego drutu, z cienkich spirali, czworokątne, a także spiralne blaszki, szpile z tarczami spiralnymi i niektóre inne rodzaje przedmiotów. Zjawiają się też formy ceramiki typu łużyckiego i wysockiego, zarówno jak elementy charakterystycznej łużyckiej ornamentacji. Na podstawie skrzyżowania z formami łużycko-wysockimi rozwijają się miejscowe podnieprzańskie formy grobów ciałopalnych. P. N. Tretiakow, mówiąc o łużyckich plemionach Powiśla, twierdzi, że one „palily swych zmarłych tak, jak liczne plemiona scytyjskie”, przemilczając, że obrzęd palenia ciał u plemion łużyckich był formą, panującą na długo przed rozpowszechnieniem go w Scytii.

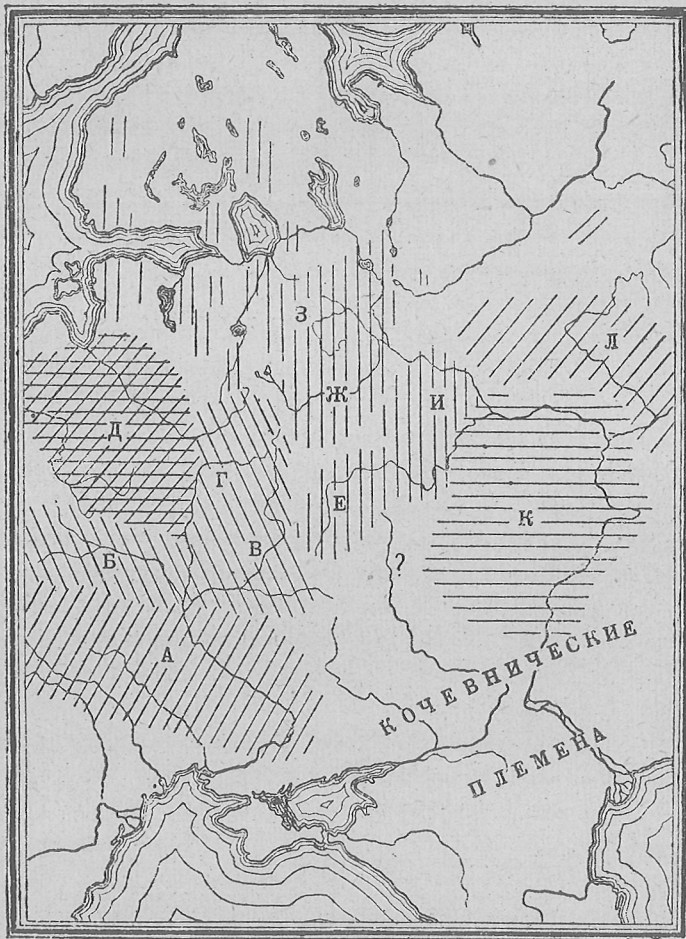
W okresie przedscytyjskim na Podnieprzu znano lekkie opalenie zwłok na oddzielnym stosie, lub w grobie; w czasach scytyjskich rozpowszechnia się tutaj częściowe palenie w drewnianych konstrukcjach grobowych; wypadki ciałopalenia z urnami pojawiają się w końcu VI w., ale ta rozwinięta forma ciałopalenia rozpowszechnia się o wiele później; ona też doprowadza do pojawienia się tzw. „pól popielnicowych”. Powstanie ostatniej formy pochówków można obecnie prześledzić krok za krokiem i w ten sposób ostatecznie odpadają przeróżne teorie nagłego pojawienia się „pól” wraz z germańskimi, czy jakimiś innymi najeźdźcami. Ale, z drugiej strony, byłoby błędne rozpatrywać ten proces jako całkowicie samodzielny, nie stojący w żadnym związku z odwiecznymi formami pochówków kultury łużyckiej. Rozpowszechnienie jego w Podnieprzu jest wyrazem wyżej wspomnianych związków Podnieprza i Powiśla, związków, być może, uwarunkowanych nie tylko stosunkami ekonomicznymi i politycznymi, ale i dawnym pokrewieństwem etnicznym, pochodzącym jeszcze z okresu przedscytyjskiego.

Dane archeologiczne są więc przekonującym dowodem, że istnieje bezsporny związek genetyczny kultury pól popielnicowych z kulturą leśno-stepową Ukrainy okresu scytyjskiego. Ludność w tej kulturze tylko częściowo w granicach Pobuża—Podniestrza wchodziła w skład zjednoczenia scytyjskiego i prawdopodobnie etnicznie nie była nawet właściwie — na tym obszarze — scytyjska. Pokrewieństwo ze Scytami nie było bliższe, niż z Agatyrkami-Trakami. „Ze Scytami genetycznie związane są i ludy północnego Kaukazu i nawet, w pewnym stopniu, ludy Powołża” — mówi P. N. Tretiakow (str. 33). Tak, jeśli brać Scytów, nie różnicując ich. Ale staraliśmy się wyżej wykazać, że minął czas nieróżnicowanego istnienia Scytów i konieczne jest różnicować w składzie Scytów rozmaite grupy etniczno-kulturowe. Z tego punktu widzenia, jeżeli za dawnych przedstawicieli Słowian przyjmie się plemiona pól popielnicowych, to ze Słowianami można wiązać tylko

Bastarnów, a w stepach od Donu do środkowego Dniepru, a później i do dolnego Dunaju umocnili się Roksolanowie, w których P. M. Tretiakow zupełnie słusznie upatruje twór złożony, składający się właściwie z Alanów i Rosów (Roksów). W końcu pierwszego tysiąclecia przed naszą erą w leśno-stepowej Ukrainie rozwija się kultura pól popielnicowych, która jest z jednej strony bezpośrednio dalszym ciągiem tutejszych kultur okresu scytyjskiego, z drugiej zaś łączy się z historyczną kulturą słowiańską. Osobliwe, że nie wszędzie na terenach rozpowszechnienia się pól popielnicowych i zabytków scytyjskich spostrzega się związek genetyczny jednych z drugimi. Obecnie rozróżnia się dwie grupy chronologiczne cmentarzysk typu pól popielnicowych. Starszą reprezentuje cmentarzysko w Zarubińcach i w Korczewatoje, późniejszą cmentarzysko typu czerniachowskiego. Obie grupy napotkano dotąd tylko w Kijowszczyźnie. W dorzeczach Dniestru i Bohu odkryto dotąd jedynie zabytki drugiego typu. Jeśli przy tym uwzględnić i niektóre inne dane, odnoszące się do najpóźniejszych wykopalisk typu scytyjskiego, — na obszarze od Dniestru do Bohu, to nie będzie nieprawdziwe przypuszczenie, że tam, w najbliższym sąsiedztwie stepu, na wielkiej drodze wędrówek ludów, bezpośredniego kontaktu między kulturą scytyjską i kulturą pól popielnicowych nie było. Podole może się okazać zaludnione na nowo dopiero stosunkowo późno — w pierwszych wiekach naszej ery. Wobec tego według prawdopodobnego przypuszczenia, można sądzić, że przejście kultury scytyjskiej w kulturę pól popielnicowych miało miejsce w znacznie węższych granicach, aniżeli na obszarze zajmowanym przez plemiona rolnicze z kulturą scytyjską. Dawna ludność rolnicza opuściła pogranicze stepowe przed czasem powstania kultury pól popielnicowych. Tym większego znaczenia nabrały obszary zamieszkałe bez przerwy, a w pierwszym rzędzie Kijowszczyzna.

Jeśli przedstawione przypuszczenie jest prawdziwe, to rozwiązanie zagadnienia o Rosach (Roksach), którzy weszli jako składowy element do złożonego ukształtowania roksolańskiego, należy szukać właśnie w Kijowszczyźnie, na obszarze, który zachował tradycję rolnictwa osiadłego w tym czasie, kiedy Podnieprze znajdowało się pod władzą Sarmatów (Alanów). Samo przez się jest zrozumiałe, że ta teza może być prawdziwa tylko pod warunkiem, że Rosy byli osiadłą, rolniczą częścią Roksolan. Takie przypuszczenie staje się w pewnym stopniu prawdopodobne jedynie przy utożsamieniu Rosów z rolniczą słowiańską Rusią. P. N. Tretiakow myli się, sądząc, że Jordanes „kilka razy wyraźnie miesza Antów z Rosomonami — Roksomonami” (str. 55). Nie udało mi się zauważyć — pomimo starań — takiego rodzaju po-

mieszania. Jak wiadomo, wiarołomny naród Rosomonów występuje u Jordanesa w epizodzie ranienia Ermanarycha, zaś Antowie później,



Rys. 5. Wschodnio-europejskie plemiona z początkiem naszej ery (według danych archeologicznych) [wedle P. N. Tretiakow].

A — plemiona „pól popielnicowych”, Б, В, Г — plemiona górnego Podnieprza, Д — plemiona południowo-wschodnich krajów bałtyckich, Е, Ж, З, И — plemiona górnego Powołża i wschodnich krajów bałtyckich, К — plemiona środkowego Powołża, Л — plemiona nad Kamą.

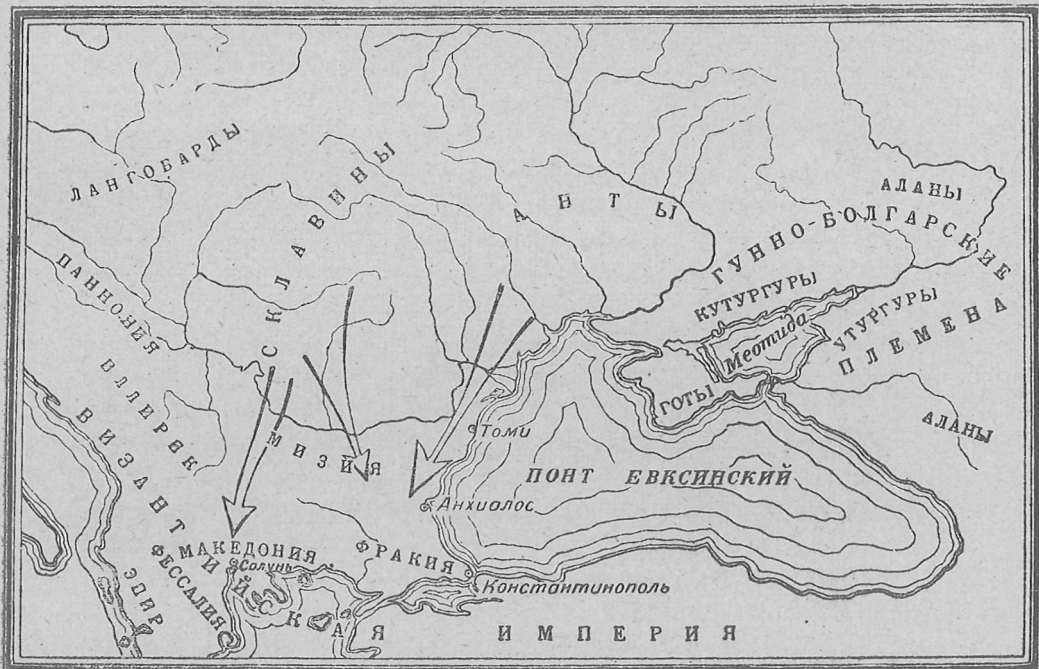
jako wrogowie Winitara. Jedni i drudzy — widocznie — są sąsiadami Ostrogotów, ale o utożsamieniu ich ze wzmianek Jordanesa nie można wnioskować. Jordanes zupełnie nie wspomina Roksolanów, a więc

i nie miesza ich z Antami. Opierając się na wypowiedzi Jordanesa o Roksomonach, możemy z pewnym prawdopodobieństwem sądzić, że Roksolanie składali się z dwóch samodzielnych etnicznych grup: Rosów i Alanów, ale z tego wynika, że Rosomoni, albo Rosowie nie są tym samym, co Roksolanie. Możliwe, powtarzam, że Rosomoni byli częścią Roksolanów, tymi Rosami (Roksami), którzy są pierwszą częścią złożonej nazwy, ale z tego nie wynika, aby byli też, w tym czasie lub później, częścią Antów, — chociaż nie jest to niemożliwe.

Starcie Ostrogotów z Antami — to najdawniejszy ze znanych nam faktów w historii tych ostatnich. Starcie to miało miejsce w ostatniej ćwierci IV wieku naszej ery. Jest to czas, kiedy kultura pól popielnicowych była jeszcze w pełnym rozkwicie i nic nie przeszkadza łączyć ją właśnie z Antami. Według danych Jordanesa, Antowie mieszkali między Dniestrem i Dnieprem, tj. właśnie tam, gdzie rozpowszechniona była ta kultura w swym drugim, czerniachowskim stadium. Co prawda, jest ona już prawie nieznaną w VI w., kiedy Antowie wraz ze Sklawinami przyciągają uwagę Bizancjum i często pojawiają się we wzmiankach historycznych. Jednak nie mamy podstaw twierdzić, że kultura pól popielnicowych, przynajmniej na terenach Dniestru i Bohu, nie dotrwała do tego czasu. Odwrotnie, ostatnie dane archeologii w tej dziedzinie pozwalają mieć nadzieję, że właśnie tutaj można mocno łączyć historyczną kulturę słowiańską z kulturą pól popielnicowych.

Inna jest sytuacja w bardziej na północ położonych obszarach nad Dnieprem (w Kijowszczyźnie). Tam przerwa między kulturą pól i historyczną kulturą słowiańską jest niezapełniona. B. A. Rybakow próbuje ją wypełnić pewnymi kategoriami przedmiotów (kolorowa emalia, guzowate i zoomorficzne fibule), upatrując centrum ich wytwórczości na średnim Podnieprzu. Jednak jego próby wydają mi się na razie nie przekonujące. Niestety, ani jedno całokształtne stanowisko tych czasów nie zostało tutaj należycie zbadane. Osiedle na górze Kisielówka w Kijowie, zdaje się, dostarcza materiału ceramicznego, pochodzącego z okresu bezpośredniego po okresie pól popielnicowych aż do epoki wielkoksiążęcej, ale wyraźny sąd o tym materiale jest trudny, ponieważ nie został on dotąd opublikowany. Znakomite Pasterkowe horodyszczce, które dostarczyło najwięcej przedmiotów z interesującej nas tutaj epoki, jest jako osiedle niezbadane, pomimo, że w swoim czasie W. W. Chwojka odkrył tam dobrze zachowane domostwa i groby, oraz dużą ilość przedmiotów, odnoszących się do najróżnorodniejszych przejawów kultury jego dawnych mieszkańców. Chronologia odkrytych przezeń domów nie została określona i, o ile

na grodzisku, oprócz pokładów interesującego nas okresu, były jeszcze warstwy epoki scytyjskiej, to domy mogą odnosić się też do tej ostatniej. Prawdopodobniejsza jest przynależność do okresu antskiego odkrytych tam grobów, częściowo widocznie wpuszczonych w stare scytyjskie pochówki. Groby te przedstawiają nową formę mogilnej budowy w kształcie skrzynki z ubitej gliny, na dnie której znajdowały się prochy spalonych ciał. W tych grobach żyje tradycja mogił-kurhanów z płytkami ubitymi z gliny dla urn z ciałopaleniem z okresu późno-scytyj-



Rys. 6. Antowie i Sklawini w VI stuleciu naszej ery (wedle P. N. Tretiakowa).

skiego; jednocześnie okazują się tam nieoczekiwane zgodności z „domkiem zmarłych”, odkrytym przez P. N. Tretiakowa nad górną Wołgą i ze słowiańskimi kurhanami, typu borszewskiego z ich drewnianą komorą dla resztek ciałopalenia. P. N. Tretiakow twierdzi, że „niektóre pola popielnicowe średniego Podnieprza w dalszym ciągu służyły jako cmentarze też w końcu V i w VI wieku, a niekiedy w VII—VIII wiekach” (str. 70). Mnie takie wypadki nie są znane, odkrycie ich byłoby niezmiernie ważne. Wtedy bardzo prawdopodobny związek kultury pól popielnicowych z wczesno-słowiańską okazałby się nie hipotetyczny, nie jako zgodność form przedmiotów i niektórych motywów w sztuce,

lecz byłby zupełnie pewny. Lecz znane nam na średnim Podnieprzu pola popielnicowe, — nie bardzo liczne, jak mówi P. N. Tretiakow, „w istocie nie były używane już po IV i na początku V stulecia” (str. 70).

Z drugiej strony, istnieją podstawy, by sądzić, że na Podniestrzu nie było tak wyraźnej przerwy między epoką pól popielnicowych i wczesno-słowiańską, jak to wydaje się na podstawie dotychczasowych danych. Wskazówką w tym względzie jest odkrywana w dawnych osiedlach ceramika, w której bez trudu można prześledzić typologiczny związek następstwa między charakterystycznymi siwymi naczyniami z epoki pól popielnicowych, wytworzonymi na kole garncarskim, a typową słowiańską ceramiką z ornamentem linii falistych. W odróżnieniu od średniego Podnieprza, gdzie ceramika wyrabiana na kole znika po epoce pól popielnicowych i dopiero około IX wieku zaczyna na nowo wypierać grubo lepienie w ręku naczynia domowego wyrobu, na Podniestrzu bez przerwy od pierwszych stuleci naszej ery przeważają naczynia, wyrabiane przez rzemieślników na kole garncarskim. Możliwe, że słowiańska ceramika otrzymała typowy swój wygląd na terenach między górnym Dniestrem i górną Wisłą i stąd rozeszła się po całym słowiańskim świecie. Za to w średnim Podnieprzu zanik charakterystycznej dla kultury pól popielnicowych ceramiki toczonej na kole oznacza przerwę tradycji kulturowej w tej dziedzinie, a linii ciągłości kulturowej należy tu szukać w ceramice lepionej w ręku.

P. N. Tretiakow sądzi, że rozpoczęta przez Hunnów wędrówka koczowników odbiła się katastrofalnie na życiu sąsiadujących ze stepami obszarów rolniczych. „Znaczny odpływ ludności z obszarów średniego Podnieprza i północnego Podkarpacia, związany bezwątpienia z ekspansją Hunnów, jest — według jego przypuszczeń — niewątpliwy” (str. 71). Uważa on, że dane archeologiczne pozwalają nawet określić w jakim kierunku i dokąd szedł ten odpływ. „Znaczna ilość ludności przesunęła się w tym czasie na północ właśnie tak, jak to nieraz bywało w epoce średniowiecza w okresach aktywności koczowników” (str. 71). Cóż to za „dane archeologiczne”? „W IV—V stuleciach nad Sejimą i Desną, na górnym Podnieprzu, oraz u źródeł Oki, a także w niektórych innych, bardziej oddalonych północnych i wschodnich rejonach, — pisze on —, rozpowszechniły się w ograniczonej ilości czarne gliniane naczynia o wygładzonej powierzchni ... prawie nie różniące się od naczyń pól popielnicowych” (str. 17). Naczynia te nie mogły rozpowszechnić się drogą handlu; bez wątpienia wytworzyli je na miejscu ludzie, przybyli z obszaru pól popielnicowych. Dlatego, wnioskuje P. N. Tretiakow, skromne odłamki naczyń glinianych o czarnej lśniącej

powierzchni są bardzo poważnym dowodem przeniknięcia elementu południowego w środowisko etniczne północy (str. 71). Niestety, dowodów tych nie można uznać za przekonujące, już choćby dlatego, że gładzone naczynia pół popielnicowych II—IV wieków naszej ery, tj. okresu przed Hunnami, z reguły robione są na kole garncarskim, a naśladownictwa jej na obszarach centralnych naszego kraju są lepiące ręcznie. Przypuśćmy nawet, że nie należy jej uważać za naśladownictwo ceramiki późnych pół popielnicowych, ponieważ kształt tych naczyń bliższy jest wcześniejszej, również lepiącej w ręku ceramice pół popielnicowych typu zarubiniecko-korczewatowskiego. Jeśliby pojawienie się gładzonej ceramiki na północy było w istocie następstwem przesunięcia się tutaj ludności ze średniego Podnieprza, to mielibyśmy prawo oczekiwać jednoczesnego przeniesienia tam wytwórczości rzemieślniczej ceramiki na kole garncarskim. Innym dowodem na korzyść przesiedlenia się z południa na północ, prócz rozpatrzonego, P. N. Tretiakow nie rozporządza; a gdyby nawet kiedykolwiek pojawiły się dowody tego rodzaju, to w warunkach wędrówki Gotów, Hunnów i Awarów w kierunku Dunaju naturalne byłoby przypuszczenie, że i plemiona Antów, jeśli istotnie przesunęły się dokądkolwiek, to tylko na południe i południowy-zachód. Sławizacja północnego dorzecza Dunaju jest rezultatem przede wszystkim tego przesunięcia. *Strawa* i *kamos* (a nie *kawas*, jak pisze Tretiakow, jeśli to istotnie *kwas* a nie *kumys*) potwierdzają obecność Słowian na Węgrzech w epoce Atyli.

P. N. Tretiakow znany jest ze swoich badań zabytków przed-słowiańskich i słowiańskich na obszarach środkowej Rosji. On pierwszy sklasyfikował kultury początku naszej ery. Już choćby dlatego mamy prawo oczekiwać od niego największej dokładności w obrazie słowiańskiej etnogenezy, zwłaszcza w północnej części Europy wschodniej. W pierwszych wiekach naszej ery rozróżnia P. N. Tretiakow trzy grupy plemion w północnym leśnym pasie wschodniej Europy. Jedną z nich górno-dnieprowa charakteryzuje się grobami typu pół popielnicowych różniącymi się od średnio-dnieprowych przede wszystkim miniaturowymi rozmiarami. Opierając się na tym, P. N. Tretiakow sądzi, że ludność rolnicza górnego Podnieprza w pierwszych wiekach naszej ery nie tylko była związana z plemionami południowymi pół popielnicowych, ale i wykazywała, jak on mówi, „znaną etniczną z nimi wspólnotę” (str. 49). Drugą grupę stanowiła ludność dorzecza Niemna i środkowej, a może i dolnej Dźwiny; najbardziej charakterystyczną jej cechą jest gruba kreskowana ceramika. „Przynależność tych plemion do przodków Letto-Litwinów nie budzi żadnych wątpliwości” P. N. Tretiakowa (str. 49). Na koniec, w basenie zatoki Fińskiej i w dorzeczu

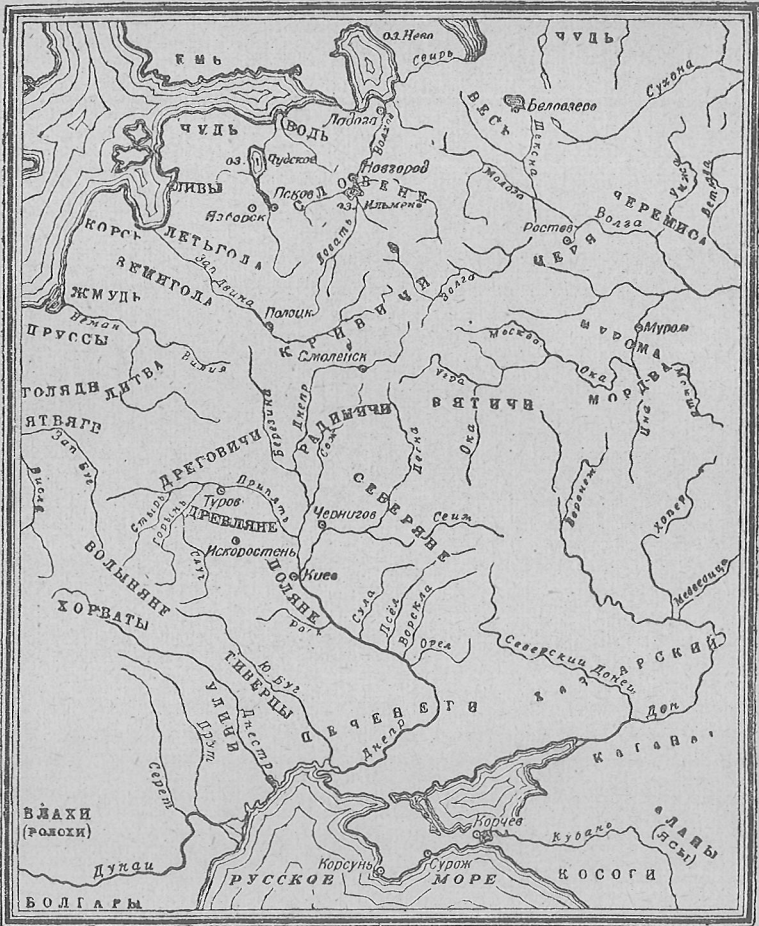
górną i środkową Wołgę, oraz wzdłuż Oki leżał kraj trzeciej grupy z ceramiką „tekstylną”; o jej przynależności etnicznej P. N. Tretiakow nie wspomina.

Bezpośrednimi przodkami Słowian, według mniemania P. N. Tretiakowa, były plemiona średniego Podnieprza, Wenedzi Powiśla i „łużyckie” plemiona górnej Odry, czyli, jak on mówi, „plemiona bliskie sobie w pewnym stopniu jeszcze w głębokiej starożytności” (str. 56), wchodzące, jak zauważa w innym miejscu, w granice obszaru rozpowszechnienia pól popielnicowych. Ale prócz tego masywu bezpośrednich przodków Słowian był jeszcze drugi masyw, bynajmniej nie takiej samej wartości, co pierwszy, zarówno pod względem społeczno-gospodarczym, jak kulturowym i etnogenetycznym; to masyw północny plemion prasłowiańskich (str. 56—57). W stosunku do plemion północnych teraz jeszcze bardzo trudno powiedzieć, w jakim stopniu w danym etapie procesu etnogenicznego okazywały się one Słowianami, czy Protosłowianami, co w stosunku do plemion grupy południowej można już śmiało twierdzić — oznajmia P. N. Tretiakow, wbrew tylko co wyłożonemu określeniu grupy plemion północnych górnego Dniepru, jako bliskiej etnicznie Słowianom średniego Dniepru, — zaś plemion niemno-dźwińskich jako letto-litewskich. „Prymitywniejszym formom ustroju gospodarczego plemion północnych — mówi w dalszym ciągu — odpowiadał niższy stopień procesu etnogenicznego” (str. 57). Dalej pisze: „...być może, że byli to jeszcze ci sami „północni Sarmaci”, o których pisał N. J. Marr. Bardzo możliwe, że w zachodnich rejonach byli oni w pewnym stopniu celtyzowani, jak to twierdził w stosunku do Wenedów A. A. Szachmatow. Ale, bez wątpliwości, byli to przodkowie Słowian, a nie Letto-Litwini i nie plemiona fińskie, których przodkowie mieli zupełnie inny rodzaj kultury, tak samo wyraźnie zarysowujący się na podstawie danych archeologicznych naszej ery” (str. 57). O jakich północnych niewątpliwych przodkach słowiańskich, ale jeszcze nie Słowianach, a być może, północnych Sarmatach, celtyzowanych na zachodzie, mowa? Czy o tej grupie plemion górnego Dniepru, których pokrewieństwo ze Słowianami udowodnione jest rozpowszechnieniem wśród nich miniatury pól popielnicowych, czy o jakiejś innej, np. o grupie z „tekstylną” ceramiką? Plemiona z ceramiką kreskowaną autor tylko co określił jako letto-litewskie, czyli w danym wypadku należy je wykluczyć; prasłowiańskość plemion górnego Dniepru jakoby nie budzi w nim także wątpliwości. A więc nie ukształtowały się, pod względem etycznym, do początków naszej ery, jedynie plemiona „tekstylnej” ceramiki, ale i tutaj, jak wiemy,

w pierwszych wiekach naszej ery pojawiają się charakterystyczne groby ziemne, których fińska przynależność nie budzi wątpliwości.

Jako wniosek P. N. Tretiakow podaje: „Narysowany wyżej obraz wskazuje, że w początkach naszej ery już dostatecznie wyraźnie zarysowały się etniczne kontury średniowiecza”. „Przodkowie nadbałtyckich i nadwołżańskich plemion, różniący się od plemion dnierzańskich, już wtedy zajmowali te same tereny, co w epoce układania „Повести временных лет” (str. 57). Teraz mowa już tylko o plemionach przydnierzańskich; przeto plemiona nadwołżańskie i nadbałtyckie już wtedy różniły się od nich etnicznie i tworzyły podstawę letto-litewskich i fino-ugryjskich plemion średniowiecza. Zestawienie map P. N. Tretiakowa na str. 47 (rys. 5) i na str. 121 (rys. 8) może wykazać, o ile, przy takim rozumieniu pochodzenia, kontury mapy etnicznej pierwszych wieków naszej ery i średniowiecza były w istocie bliskie sobie. „Przybliżona” zgodność między nimi okazuje się na tyle przybliżona, że podobne określenie można tu zastosować jedynie jako szyderstwo. Pierwsza kronika zna plemiona słowiańskie na Wołchowiu, górnej Woldze i górnej Ocie. I tak są one wykazane na mapie 8 P. N. Tretiakowa na str. 121. Zaś górno-dnierzańska czy północno-słowiańska grupa pierwszych wieków naszej ery obejmowała tylko górny bieg Dniepru i Dźwiny, nie dochodząc ani do Łowaty, ani do dorzecza Wołgi (patrz mapa 5 na str. 47). Jak więc średniowieczni Słowianie znaleźli się za granicami grupy górno-dnierzańskiej? P. N. Tretiakow daje wyraźną odpowiedź na to pytanie: „przez 800—900 lat, które oddzielają jedną mapę od drugiej, — pisze na str. 124 — wśród wschodniej Słowiańszczyzny zaszły ogromne zmiany; rozszerzył się teren, zajęty przez Słowian, Słowianie pochłonęli niektóre nadwołżańskie i prawdopodobnie naddońskie plemiona niesłowiańskie, a nieraz miały miejsce znaczne przesunięcia wewnątrz samej masy słowiańskiej”. Dalej, skrytykawszy konstrukcję burżuazyjnych historyków i lingwistów, zaślepionych w teorii indoeuropejskiej i odnoszących pojawienie się Słowian na północy do późnych czasów „literalnie w przeddzień powstania państwa staro-ruskiego” (str. 126), P. N. Tretiakow wykazuje, że grupa Słowian nowogrodzkich bynajmniej nie okazała się nowym tworem. Wywodzi ona swoje pochodzenie co najmniej z VI—VII stulecia, a może być i wcześniej i należy do Słowian górnego Dniepru (str. 128). W VIII—IX wiekach zostały utworzone drogi starej słowiańskiej kolonizacji w kierunku Białego Morza, na Mołogę i Szeksnę (str. 129). Początek kolonizacji ziemi morańskiej przez Słowian odnosi się do pierwszej połowy IX stulecia (str. 130). U P. N. Tretiakowa, jak widzimy, nie ma zasadniczych niezgodności z historią

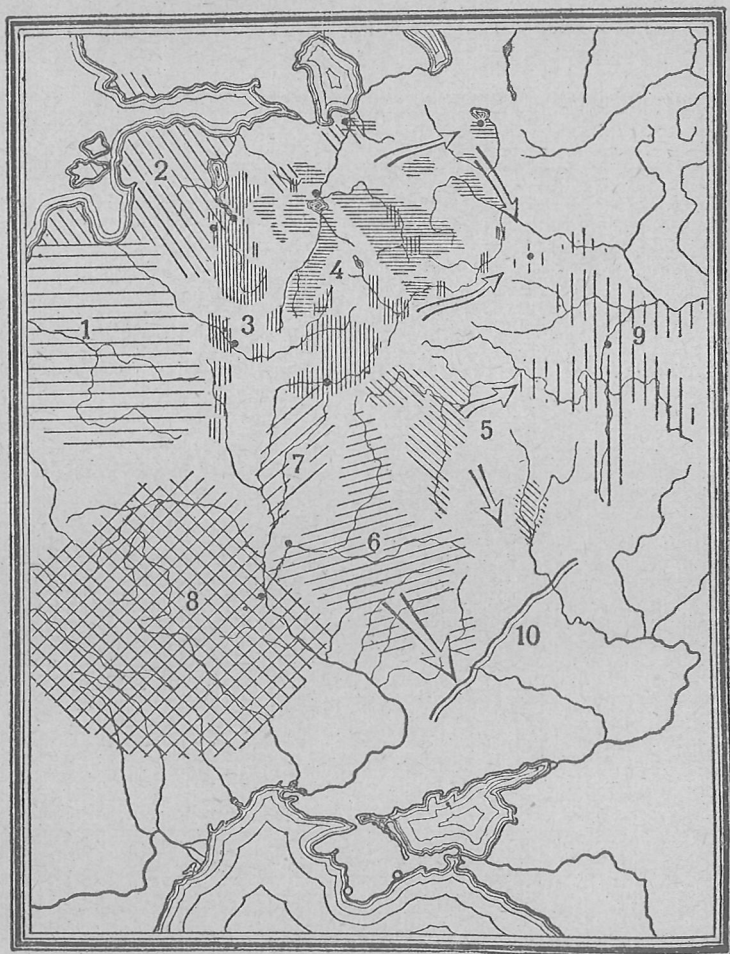
co do procesu pojawienia się Słowian na Wołchowiu i górnym Powołżu. Osiedla słowiańskie są tam rezultatem kolonizacji obszarów fińskich, odbywającej się o dwa stulecia wcześniej, niż to myślał np. Kluczewski.



Rys. 7. Plemiona „Povesti vremennych let” (wedle P. N. Tretiakowa).

Trochę inaczej, według P. N. Tretiakowa, rzecz się miała na górnej Ocie — w ziemi dawnych Wiatyczów. Tam — mówi P. N. Tretiakov — „badania ukazują przekonywujący obraz stopniowego rozwoju miejscowej kultury, która już w pierwszej połowie pierwszego tysiąclecia naszej ery zarysowuje się jako kultura słowiańska, czy prasłowiańska” (str. 132). Jeśli spojrzymy na mapę 5 plemion wschodnioeuropejskich (na str. 47), to zobaczymy, że górna Oka, jak i Wołga,

oraz basen zatoki fińskiej wchodzą w obszar tej samej kultury „tekstylnej” ceramiki, w której granicach na Wołchowie i górnej Ocie, jak tylko co czytaliśmy, pojawiają się Słowianie stosunkowo późno; dotąd



Rys. 8. Grupy plemienne wschodniej Europy w drugiej połowie pierwszego tysiąclecia naszej ery (na podstawie danych archeologicznych P. N. Tretiakowa).

1 — Letto-litwini, 2 — Estowie, 3 — Krywicze, 4 — nowogrodzcy Słowianie, 5 — Wiatycze, 6 — Siewierzanie, 7 — Radymicze, 8 — plemiona słowiańskie Prawobrzeża, 9 — plemiona Powołża, 10 — granica osiedlenia chazarskiego.

zamieszkiwali tu Finowie. Oto, skąd pochodzą wahania P. N. Tretiakowa przy etnicznym określeniu „tekstylnej” ceramiki. Na jej podstawie wznikają tak słowiańskie plemiona górnej Oki, jak i fińskie ple-

miona Powołża i basenu zatoki fińskiej. P. N. Tretiakow nie zdaje sobie sprawy, że jego „plemiona początków naszej ery” są skonstruowane na materiale niejednakowej wartości, przede wszystkim pod względem chronologicznym. Kultura „tekstylnej” ceramiki nie datuje się z pierwszych wieków naszej ery. Zasadniczo pochodzi ona z pierwszego tysiąclecia przed naszą erą i jest współczesna nie polom popielnicowym średniego Podnieprza, lecz kulturze scytyjskiej.

Godne uwagi, że najdawniejsze zabytki grobowe górnego biegu Oki — kurhany z placykami na resztki ciałopalenia — tworzą obraz, mocno przypominający te skrzynie czy placyki z ubitej gliny, jakie odkrył Chwojka na Pasterskim horódyszczu i jakie są znane z kurhanów Kijowszczyzny z ceramiką późno-scytyjską, albo typu pół popielnicowych. W związku z tym nie sposób nie wspomnieć i o „domku umarłych” w rozkopanym przez samego P. N. Tretiakowa grodzisku koło wsi Bereźniaki nad górną Wołgą, które określa on na III—V w., a które mieści się na obszarze kultury ceramiki „tekstylnej”, ale wykazuje pewne zgodności z kulturą górnej Oki w ceramice, a zwłaszcza w obrzędach pogrzebowych. Prawdopodobnie nie może być wątpliwości, że dzięki kierunkowi rozwoju swojej kultury, grodzisko koło wsi Bereźniaki jest nie fińskiego, lecz słowiańskiego pochodzenia, — a więc pojawienie się Słowian na górnej Wołdze należy odnieść nie do IX wieku, tylko do epoki znacznie wcześniejszej. Ale stawia się w wątpliwość i samo pojawienie się tutaj Słowian drogą kolonizacji. Wątpliwa też jest przynależność fino-ugryjska kultury „tekstylnej” ceramiki, ponieważ w granicach jej rozpowszechnienia zjawiają się później, ale bezpośrednio po niej i słowiańskie i fińskie plemiona z jednakowymi właściwie prawami do tej kultury, jako bazy wyjściowej swojego ukształtowania.

Kultura „tekstylnej” ceramiki, podobnie jak scytyjska, mogła być jeszcze przez swój charakter etniczny i nie fińską i nie słowiańską. Przed powstaniem współczesnych zespołów etnicznych istniały inne, jak np. celtyckie, trackie, iliryskie, wenedzkie, — które dziś już nie istnieją, lub po których zachowały się nieznaczące tylko pozostałości. Owe wcześniejsze grupy etniczne zniknęły nie w rezultacie zniszczenia fizycznego, lecz drogą transformacji we współczesne grupy językowe o całkowicie różnych konturach geograficznych; każda z nich wniosła do nowych ukształtowań własny swój wkład. Można także przypuścić, że wkład ten nie był równomierny i że, powiedzmy, w językach fino-ugryjskich ocalało więcej elementów, właściwych plemionom „tekstylnej” ceramiki, niż w językach słowiańskich, gdzie dominujące znaczenie otrzymały inne składniki.

Należy koniecznie powiedzieć kilka słów o tzw. „miniaturowych polach popielnicowych”. Dotychczas są one mało znane. Tym niemniej to, co o nich wiemy, nie daje podstawy, by łączyć je z polami średniego Dniepru. Dotąd jeszcze, choć bardzo nieznacznie, ale jednak można prześledzić związki Białorusi z południowymi obszarami krajów bałtyckich i w ogóle z obszarem grobów tzw. skrzynkowo-podkłoszowych, które odegrały decydującą rolę w tworzeniu kultury wenedzkiej. W związku z tym przytoczę kurhan nad jeziorem Narocz ze spalonymi kośćmi w wysokich urnach w kształcie ściętego stożka, przykrytych takimi samymi naczyniami; bezkurhanowy grób w Naczy, w pow. lidzkim, gdzie prochy mieściły się w urnach o powierzchni kreskowanej, przykrytych naczyniami równie archaicznie wyglądającymi; analogiczny zwyczaj stwierdzono też koło Nowego Bychowa w Mohilewzczyźnie, gdzie pewna ilość masywnych urn była również przykryta takimiż naczyniami. W ceramice i w wyrobach metalowych Białorusi, Litwy i Prus występują podobne, a nawet identyczne formy, świadczące o powstaniu tutaj kulturowej wspólnoty, niezależnie od oddziaływań, idących na północ wzdłuż Dniepru. Można także powiedzieć, że impulsy rozwoju kulturowego, które, jakżeśmy wyżej zauważyli, przenikały z zachodu na średni Dniepr w okresie scytyjskim, działały nie tylko na południe od Prypeci, lecz rozszerzały się też na północ od tej rzeki.

Szczególny rozwój osiągnęły one w początkach naszej ery, kiedy drogą skrzyżowania form bałtyckich i łużyckich powstała kultura wenedzka, nazywana poprzednio wandalską. Formy bałtyckie przedstawiały znaną już modyfikację elementów łużyckich; tym łatwiej przenikały w rodzime środowisko łużyckie, w średnie Podnieprze, związane od wczesnego neolitu i w epoce brązu poprzez Dniepr i Prypeć z pierwotną ludnością Białorusi i wschodniego pobrzeża Bałtyku i nadal przedstawiające szereg form, bardzo podobnych do tych ostatnich. Zbliżenie elementów bałtyckich i łużyckich w kulturze skrzyń kamiennych, mającej wyraźne pokrewieństwo z kulturą wschodnio-bałtycką, otwiera okres wzmożonego rozpowszechnienia form tej kultury nie tylko na wschód, ale i na północo-wschód. Przeto tzw. „miniaturowe pola popielnicowe” wcale nie koniecznie należy wywodzić od średniodnieprowskich i łączyć je z migracją z tych terenów jeśli nie Słowian, to Protosłowian. Mogły one powstać, a nawet więcej, niż prawdopodobne, że powstały one poza związkami z Dnieprem środkowym, lecz w warunkach takich samych związków z kulturą łużycką, w jakich zjawily się pola popielnicowe średniego Podnieprza.

Jednocześnie trzeba mieć na uwadze, że związek ten okazał się wyrazem istniejących przemian w gospodarce dawnej ludności wschodniego pobrzeża Bałtyku i Białorusi. U podstawy rozwoju tej ludności leżało nie prymitywne rolnictwo kultur ceramiki wstęgowej, lecz gospodarka hodowlana i myśliwska okresu ceramiki sznurowej. Oderwana od podstawowych śródziemnomorskich, środkowo-europejskich i atlantyckich dróg handlowych i od rudonośnych obszarów, rozwijała się ta ludność w tempie opóźnionym aż do pierwszych wieków naszej ery, zachowując neolityczne oblicze swojej kultury. Obecny wiek żelazny rozpoczyna się tutaj nie wcześniej, niż w pierwszych wiekach naszej ery. Jest to też czas, kiedy na Białorusi rozwija się gospodarka rolnicza, na podstawie której zachodzi owo kulturowe zbliżenie się z krajami pierwotnego rolnictwa, o których była mowa wyżej. P. N. Tretiakow zaznacza, że oksko-górnowołużańską ludność o „tekstylnej” ceramice charakteryzuje specjalnie względ, zwrócony na hodowlę bydła. Być może, że granicy między bałto-słowiańskimi plemionami z jednej strony, a fino-ugryjskimi z drugiej należy szukać na linii podziału gospodarki o przewadze hodowli bydła i rolnictwa i równie ważnej roli dawnych myśliwsko-rybołówczych czynności. Jasne, że formowanie jednych i drugich odbywało się początkowo na wspólnej podstawie na terenach, zajętych przez leśnych myśliwców i rybołowców, a w późniejszym okresie subborealnym częściowo przykrytych przez plemiona pasterskie. Koniec gospodarki pasterskiej z epoki brązu wiąże się z początkiem nowego reżimu klimatycznego, gdzieś około początków pierwszego tysiąclecia przed naszą erą. Leśna roślinność zaczęła na nowo rozszerzać się na południe, a granica lasu i stepu znowu przesunęła się bliżej morza Czarnego. Nie jest zupełnie jasne, czy tym przemianom geofizycznym towarzyszyły przesunięcia ludności. Bardzo prawdopodobne, że dawne przesunięcie linii stepów ku północy wywołało też przesunięcie kultury ceramiki jamowo-grzebykowej ku Morzu Białemu, ale czy powrót tej północnej ludności nastąpił wraz z odsunięciem stepów ku południu, dotychczas pozostaje nie wyjaśnione. Nie ulega wątpliwości tylko jedno, że „tekstylna” ceramika styka się z późnymi odmianami ceramiki jamowo-grzebykowej. Jednakże tradycje kultur pasterskich przeżywają się również w kulturach grodzisk z ceramiką „tekstylną”. I właśnie na podstawie tych ostatnich zjawisk, jak widzieliśmy, powstają plemiona zarówno fińskie jak i słowiańskie. Wobec powyższego byłoby błędem łączyć kulturę ceramiki jamowo-grzebykowej z Ugro-finami, i to wyłącznie z nimi i uznawać ją za pra- czy protofińską, jak to czyni wielu badaczy, a w ich liczbie też P. N. Tretiakow. Powstanie Ugro-finów jak i Bałto-

słowian, oczywiście odnosi się do znacznie późniejszej epoki i można sądzić, że niemalej wagi była w tym procesie rola kultur pasterskich wschodnich krajów bałtyckich i środkowego pasa Rosji. Jednak ostateczna granica między nimi jest rezultatem rozpowszechnienia się rolnictwa i związków, które złączyły wschodnie kraje bałtyckie i Białoruś z dawnymi rolniczymi kulturami Powiśla i średniego Podnieprza.

Pozostaje nam poruszyć zagadnienie kultury romeńskiej, obejmującej lewe pobraże środkowego Dniepru i związanej przez P. N. Tretiakowa ze wspomnianymi w kronikach Siewierzanami. W danym wypadku interesuje nas zagadnienie pochodzenia tej kultury, a nie jej przynależności plemiennej. P. N. Tretiakow i inni badacze zwracają uwagę na jej archaiczne oblicze, na istnienie w niej starych tradycji, pochodzących z dawnej, omal nie scytyjskiej, jak mówi autor, przeszłości (str. 133). Kultura ta, według mniemania P. N. Tretiakowa, ulokowała się na Deśnie i Sejmie i stąd rozszerzyła się na południe i wschód (str. 134). Przesunięciu się wschodnio-słowiańskich plemion na południe przypisuje on w ogóle bardzo duże znaczenie, sądząc, że ta fala głęboko odbiła się na słowiańskiej etnogenii. Według jego mniemania była ona trzecim ważnym etapem w procesie etnicznej konsolidacji plemion słowiańskich (str. 174—175). (Pierwszy — odpływ ludności południa na północ w epoce Hunnów, o nieprawdopodobieństwie którego już się mówiło; drugi — wojny bałtyckie). Istotnie, lewe pobraże środkowego Dniepru nie dało dotąd żadnych materiałów do wykazania bezpośredniego związku genetycznego ludności osiadłej z epoki scytyjskiej ze Słowianami. Między okresami scytyjskimi i kulturą pól popielnicowych, a zatem między tą ostatnią i słowiańską kulturą romeńską na lewym brzegu środkowego Dniepru stwierdza I. I. Lapuszkin niezapełnione luki.

Dlatego dzisiaj wydaje się całkowicie nieprawdopodobne pojawienie się tutaj ludności słowiańskiej stosunkowo późno, około VII w. naszej ery. Z drugiej strony kultura romeńska a również i bliska jej kultura Borszewskiego horodyszczu i kurhanów nad górnym Donem wykazują w pewnej części ceramiki pokrewieństwo typologiczne z ceramiką pól popielnicowych prawego brzegu Dniepru, zwłaszcza typu korczewatowskiego. Jeśli przy tym uwzględnimy, że bliskie formy korczewatowskie zbliżają się do kultury wschodnio-bałtyckiej, która w wielu razach była jednakowa i nad środkowym i nad górnym Dnieprem oraz na wschodnim pobrażu Bałtyku, a także, że formy te istnieją we wczesno-słowiańskich wykopaliskach górnego Podnieprza jednocześnie z kulturą romeńską, to źródeł tej ostatniej bynajmniej nie należy ograniczać Desną i Sejimą. Kultura ta, przynajmniej w dziedzinie

ceramiki, okaże się tą wspólną wschodnio-słowiańską kulturą, która już dawno, jeszcze razem z kulturą cmentarzysk skrzynekowo-podkłoszowych okazała się własnością również zachodnio-słowiańskich plemion. Jest to świadectwem kulturowej i etnicznej konsolidacji Słowiańszczyzny w procesie jej ustalania się i rozszerzania się we wszystkich kierunkach. Południowa, podkarpacka jej część zachowała jeszcze pewne pozostałości z okresu prowincjonalno-rzymskiego, kiedy była wciągnięta w ściśle stosunki ze światem starożytnym. Ta ludność okazała się teraz w postaci, przetworzonej w środowisku słowiańskim i stopniowo rozeszła się po całym obszarze, zamieszkałym przez Słowian, nadając im to oblicze, które już znamy w formie całkiem wyraźnej w tzw. wielkoksiażęcej epoce. Najlepiej proces ten widoczny jest archeologicznie w ceramice słowiańskiej, ale, rozumie się, ceramika — to tylko jeden szczegół.

Na tym można zakończyć rozpatrzenie niektórych zagadnień, jakie nasuwają się archeologowi przy czytaniu książki P. N. Tretiakowa.
